

f. Jaką wiarę akceptuje rozum?

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Staralem się dotąd i właściwie myśleć, i nie zakreślać myśleniu sztucznych granic, jak i konsekwentnie stosować zasady logiki. Staralem się także dość mężnie myśleć i w miarę niezależnie. Ale obraz który wyłania się z powyższych rozważań, prowadzi do absurdalnych wniosków, iż każde nam się wierzyć w prawdy, które nie sposób zaakceptować racjonalnym umyśłem !

Ja nie potrafię powiedzieć sobie jak scholastyk Duns Szkot: -"Credo quia absurdum" — wierzę bo to jest niedorzeczne /absurdalne/. Moja wiara musi być oparta na przesłankach rozumowych, więc musi respektować prawa logiki.. Nie potrafię także wierzyć w prawdy wewnętrznie sprzeczne /antynomie/. Nie umiem też wzorem Tertuliana stwierdzić, iż „to jest pewne — ponieważ jest niemożliwe" /tzw. paradoks Tertuliana/. Co gorsze, nie potrafię także pójść za przykładem M. Lutra, który w ten „sposób doradzał swoim przyjaciółom: - „Moi drodzy, jeśli zetkniecie się z problemem teologicznym, na który nie potraficie udzielić odpowiedzi, po prostu pomińcie go milczeniem". Proste, prawda ? Z tego samego powodu nie mogę pójść za radą B. Pascala: -"Należy bezkrytycznie przyjąć wszystkie słowa Biblii i niekonsekwencje teoretyczne i praktyczne aktu wiary" /Niby dlaczego ?/.

Tego wszystkiego niestety nie potrafię; ja wpieryw muszę *zrozumieć* aby móc *uwierzyć*. Nie wiem czy to jest normalne u ludzi wierzących, czy nie, lecz ja inaczej nie potrafię. Dlatego nie daje mi spokoju pytanie, jak powinno wyglądać to *prawidłowe* myślenie /i to na dodatek u *inteligentnych* ludzi/, które w prosty sposób prowadzi człowieka do Kościoła ? /Nie, nie przejęczyłem się, nie do Boga, a właśnie do Kościoła, bo o to przecież zawsze chodziło ! -"Poza Kościołem nie ma zbawienia", albo: -„Nie może mieć Boga za Ojca ten, kto nie ma Kościoła za matkę"... znamy to, prawda ?/. Oczywiście, przez cały czas staram się /a to niełatwe/, aby te religijne prawdy wyjaśniać religijnymi przyczynami. Dlatego „plan Opatrznościowy" Boga względem człowieka, widzę tak oto /z przymrużeniem oka/: -"Bóg stworzył świat i pierwszych ludzi i widział, że to co stworzył było bardzo dobre i piękne, a ludzie naprawdę doskonalili. Pobłogosławił więc im, życząc udanego /i przyjemnego/ rozmnażania się i zaludniania ziemi. A potem udał się na zasłużony odpoczynek. Wtedy to przystąpił do Niego Syn Boży i długo coś tłumaczył. Efektem tej rozmowy było to, że następnego dnia Bóg jeszcze raz stworzył ludzi / „stworzył" to w tym przypadku zbyt wielkie słowo; on ich po prostu zrobił/, tym razem jednak mocno niedoskonałych — ich natura była grzeszna i ułomna, obarczona skłonnościami do czynienia zła i nieprawości. To spowodowało, iż rodzaj ludzki podążał zawsze, bardziej drogą grzechu niż światłości. A to z kolei zaowocowało potrzebą zaistnienia Zbawiciela, który swoją osobą miał przywrócić naruszony ład w dziele bożym /zakładając oczywiście, iż on w ogóle był tam kiedyś/. Gdyby człowiek od początku był *doskonały*, niepotrzebne byłyby prawa moralne, religie, Kościoły, kapłani, no i sam Zbawiciel oczywiście ! /„Tylko zwyrodniałe życie, potrzebuje zakazów moralnych" — jak to trafnie ujął F. Nietzsche/. Aby to wszystko było konieczne człowiek musi być upadły i grzeszny. Perfidia tej koncepcji polega, na tym, iż Bóg /wszechmocny, wszechwiedzący i doskonały pod każdym względem/ wmówił swemu stworzeniu *winę*, za zło jakie zaistniało w Jego dziele. A oddaje ją dobrze owo znamienne pytanie: -"A kimże ty jesteś człowieku, aby oceniać swego stwórcę ?! Czy garnek może mieć pretensję do garncarza o to, że go źle wykonał ?!" Cóż można na to odpowiedzieć: -"A kimże jest ten nasz Bóg, aby się bał oceny swego stworzenia ?! Do kogo garnek ma mieć pretensje, że został spartaczony, jeśli nie do garncarza?!".

Spytacie zapewne, co mnie upoważnia do takiego nietypowego punktu widzenia, jak na osobę pragnącą być wierzącą ? /bo muszę się przyznać, iż to moje zainteresowanie religiami zaczęło się od tego, że kiedyś zapragnąłem być człowiekiem wierzącym, a nawet głęboko wierzącym. Założyłem wtedy, iż taki człowiek musi wiedzieć jak najwięcej o przedmiocie swej wiary. I to był mój pierwszy błąd na tej drodze, który zadziałał jak ten mały kamyczek, który pociąga za sobą lawinę.../.

A choćby atrybuty Boga — Absolutu i logiczne konsekwencje jakie z nich wynikają! A choćby stosunek Kościoła do osoby Zbawiciela; np. w Hymnie Wielkosobotnim, śpiewa się: -„O felix culpa — o szczęśliwa wino, któraś zasłużyła na takiego i tak wielkiego Odkupiciela". Inaczej to ujmując: -"Bardzo dobrze się stało, iż doszło do upadku pierwszych ludzi, skażenia Racjonalista.pl

ich natury skłonnościami do czynienia zła i nieprawości, do tego, że Bóg *nakazał* im rozmnażać się z tą grzeszną naturą, i że zło rozprzestrzeniło się na cały rodzaj ludzki — bo dzięki temu wszystkiemu mamy wspaniałego Zbawiciela i Odkupiciela naszych win i grzechów, których byśmy nie mieli, gdyby nie nasza grzeszna natura, którą mamy dzięki Bogu... Radujmy się; o *felix culpa!*". Jakie to jest „wzruszające”, prawda? Jak tu nie wierzyć pewnemu myślicielowi, który tak napisał:
-„Religia jest westchnieniem uciśnionego stworzenia, sercem nieczułego świata, jest jak dusza bezdusznych stosunków, religia jest *opium ludu*”.

Pisząc ten tekst zastanawiam się jednocześnie jakie błędy popełniłem i czego nie wiem, iż wnioski jakie wypływają z mojego rozumowania, są takie a nie inne?! Czy coś przeoczyłem, albo nie wziąłem, pod uwagę? A może przyjąłem błędne założenia, np. takie, że Bóg Absolut jest tym samym Bogiem, którego opisuje Pismo Św.? Ale czy może być inaczej?! Musiałbym przyjąć, iż Ojcowie Kościoła i jego najwięksi myśliciele /niektórzy zaliczeni nawet do „świętych”/ stworzyli wizerunek Boga nie mający nic wspólnego z tym, który „występuje” w Piśmie Św. A to chyba niemożliwe, prawda? To *musi* chodzić o tego samego Boga, który przecież jest jeden jedyny. A może Bóg Jahwe nie miał wtedy jeszcze tych atrybutów jakie ma Bóg Absolut? Też niemożliwe: Bóg jest *stały i niezmienny* więc nie mógł być kiedyś inny i potem także inny.

Więc może źle przyjąłem, iż wszechmoc oznacza nieskończone możliwości Boga, a wszechwiedza — wiedzę o wszystkim i w każdym czasie? Ale przecież to nie ja wymyśliłem te atrybuty Boga; pospisywałem je jedynie z apologetycznych ksiązek, jak i z Pisma Św. To nie ja *odkryłem*, iż Bóg jest Istotą dla której nie ma nic przeszłego ani nic przyszłego, jest zawsze *teraz*. Tak napisał w swej wspaniałej książce „Logika wiary” kard. John Henry Newman, wielki teolog katolicki z czasów Soboru Wat.I. Ja tylko starałem się - przy użyciu swojego naturalnego /a więc wielce niedoskonałego/ rozumu - wywnioskować *konsekwencje* jakie niesie ze sobą taki właśnie wizerunek Boga Absolutu, jakiego zresztą naucza sam Kościół kat., a w jakiego chyba nikt tak naprawdę nie wierzy — włącznie z tymi, co go głoszą /a może przede wszystkim z tymi!/. Ja tylko w swym rozumowaniu staram się konsekwentnie stosować zasadę głoszoną przez samego Jezusa:
-„Niech wasza mowa będzie : tak, tak — nie, nie. A co nadto jest, od złego pochodzi”. I nic poza tym. Właściwe rozumienie słów i konsekwencje, jakie z tego wynikają; konsekwencje dla mojej wiary.

Mam jednak poważny dylemat, bo sądzę, iż dysponując tą wiedzą, którą mam na temat religii /a nie jest ona zapewne przesadnie duża/ i używając właściwie logiki /co starałem się czynić w miarę swoich możliwości/, uważam, iż nie można dojść do innych wniosków niż te, do których ja doszedłem /nie wychodząc z wyjaśnieniami poza religię, oczywiście/. A przecież z kościołów pełnych wiernych, z bogactwa i władzy kleru, wynika niezbitie, iż racja /czyli prawda/ jest po ich stronie, a nie po mojej. Jak sam książę teologów św. Tomasz z Akwinu, rzekł: -„Niemożliwe jest, aby to było fałszywe, na co wszyscy ludzie powszechnie się zgadzają” /ciekawe niby dlaczego?; a geocentryzm? a płaskość ziemi? a wiele innych „prawd” na które wszyscy ludzie się zgadzali, a które z czasem okazały się fałszywe/. [1]

I co mam począć z tym problemem? Mam zawierzyć autorytetom religijnym, czy własnemu rozumowi? Po głębokim przemyśleniu tego pytania, odpowiadam: -„Mimo tej przewagi liczebnej na swoją niekorzyść, wolę zawierzyć własnemu rozumowi, przynajmniej do czasu, aż nie poznam takich argumentów, które by przekonały mnie, iż się myliłem” /byłoby to nie były „argumenty” podobne do tych, jakie Kościół stosował w średniowieczu, „przekonując” odmiennie myślących do swych racji/. Tym bardziej, że w ogóle nie działa na mnie tzw. argument autorytetu /w skrócie: powinieneś wierzyć, bo wierzą w to, o wiele mądrzejsi od ciebie/. Do czasu /aż mi ktoś udowodni, że się mylę/ moje credo religijne będzie takie samo zapewne, jak Cezare Vaniniego, który w 1619 r. został spalony na stosie, bo doszedł swym /chyba nie naturalnym?/ rozumem do prawdy, którą Kościół kat. w żaden sposób nie mógł podważyć ani obalić. Powiedział on mianowicie coś takiego: -„Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył. Jeśliby chciał, aby był lepszy - byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce. Napisano bowiem, że wszystko czego chce — może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nieprzewidującym, albo bezsilnym, albo okrutnym; skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał”. Tylko tyle i aż tyle!

Logika tego rozumowania jest tak genialnie prosta i tak oczywista, że aż dziw bierze, iż w prawie 4 wieki później, ludzie żyją tak, jakby Vanini nigdy nie istniał i nie doszedł swym

własnym rozumem do tej pięknej w swej wymowie prawdy, która już dawno winna zmienić świat. On wyraźnie pojął jakie konsekwencje niosą ze sobą takie atrybuty Boga jak wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność oraz doskonałość pod każdym względem. Dlatego musiał spłonąć na stosie /przedtem wyrwano mu język i uduszono/.

Cóż więc takiego groźnego jest w tym rozumowaniu ? A choćby to -"Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce..." Jakże to? To nie człowiek jest temu winien, iż przez jego nieposłuszeństwo weszło na świat zło, śmierć i wszelkie inne cholerstwo ?! Jeśli wina, nie leży po stronie człowieka, to po co istnieją religie ze swymi cudacznymi obrzędami ?! Kapłani zhierarchizowani w potężnych kościelnych instytucjach ?! Po co są ci *naprawiacze* człowieka, jak i ci *pośrednicy*, bez których nie miałby on szans na przebłaganie swego Boga, aby ten okazałaskę swojemu stworzeniu i darował mu jego winy ?! Po co jest to wszystko, jeśli wina za istnienie grzechu, nie leży po stronie człowieka ?!

To rozumowanie Vaniniego burzy parę mitów religijnych, a pierwszym z nich jest właśnie owa *wina* człowieka za zło istniejące w jego niedoskonałym świecie. Paradoksalnie wygląda to tak, że gdyby Bóg nie istniał, to właśnie sam człowiek byłby odpowiedzialny za swój los /jak stwierdził Sartre: -"Jesteśmy sami, nic nas nie usprawiedliwia"/. Lecz nie jesteśmy sami... i to nas właśnie *usprawiedliwia*. . Ponieważ jesteśmy stworzeniami bożymi; a Bóg jest *Istotą Absolutną*, która swym jestestwem ogarnia *całą wieczność*, tzn. nieskończenie długi czas przed nami, jak i po nas. I w tym nieskończenie długim czasie Bóg realizuje swój Plan Opatrznościowy, którego każdy szczegół jest mu doskonale znany, nieskończenie wcześniej, niż on zaistnieje w rzeczywistości jaką przeżywamy. Rzeczywistości, której notabene Bóg jest *jedynym* Stwórcą. I to Stwórcą o nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach działania.

W całkowitym przeciwieństwie do człowieka, który zajmuje tylko odrobinę przestrzeni, żyje tylko chwilę i nie zna przyszłości. A z przeszłości nie wyciąga żadnych wniosków ani nauk. Jak -wobec powyższej relacji — może on być czemukolwiek *winien*, czemu nie byłby jednocześnie winien jego Stwórca ?

Przypisy:

[1] vide: teoria eteru

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,296) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,296>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl